

Wynajmę brzuch na 9 miesięcy

Data publikacji: 27.04.2011 7:30

□

Stwierdzenie, „nie ma rzeczy, której nie dałoby się kupić, to tylko kwestia ceny” po raz kolejny znajduje swoje potwierdzenie. *Brzuch do wynajęcia ? - kto by pomyślał, a jednak...* „Nazywam się Magda, mam 27 lat. Jestem niebieskooką szatynką, średniego wzrostu, zdrowa, bez obciążeń genetycznych i nałogów. Inteligentna, wykształcona. Bardzo chętnie zostanę matką zastępczą dla małżeństwa, które nie może mieć dzieci. W zamian oczekuję bardzo hojnego wynagrodzenia i zapewnienia pełnej opieki przez cały okres ciąży...Tylko poważne oferty...”

Surogatki, bo o nich mowa przez dziewięć miesięcy noszą pod sercem dziecko poczęte drogą in vitro, a po porodzie oddają je rodzicom. Do niedawna było to nie do pomyślenia, dzisiaj jest czystą transakcją. Panie, które chcą wynająć swój brzuch bez pardonu przyznają „na dziecku mi nie zależy, bo mam swoje pociechy, ważne są pieniądze, dzięki którym będę mogła się utrzymać”.

„Pomogę spełnić marzenie. Mam dziecko, ciąża przebiegała bezproblemowo, syn urodził się zdrowy, duży (3900g, 58cm, 10pkt apgar), rozwija się dobrze” – zachęca w swojej „ofercie” Mariola. **„Jestem matką zdrowego 10 miesięcznego chłopca. Wynajmę brzuszek parze, która nie może mieć dzieci”**- pisze Kasia.

Oferty mnożą się się niczym grzyby po deszczu. Z miesiąca na miesiąc surogatek przybywa. Co skłania kobiety do podjęcia tak radykalnych kroków. Jedna z zastępczych mam odpowiada na maila z zapytaniem – Dlaczego? **„Kiedyś nawet o tym bym nie pomyślała, ale życie zmusza ludzi do różnych rzeczy. Zostałam sama z dwójką małych dzieci, nie mam pieniędzy, nie mam pracy. Bardzo dokładnie przemyślałam swoją decyzję. Nie zmienię jej”**.

Samotne matki, kobiety w trudnej sytuacji materialnej – to one najczęściej decydują się na zostanie mamą do wynajęcia.

- Nawet za największe pieniądze świata nie zgodziłabym się wynająć mojego brzucha – mówi z oburzeniem Joanna Kartesz z Cieszyna, mama 14-miesięcznej Agusi – **dla mnie to niepojęte oddać swoje dziecko w zamian za pieniądze. Taka fabryka do produkcji dzieci.**

Za wynajęcie brzucha, jak podają strony internetowe zapłacić trzeba około 50-60 tysięcy złotych, ale są i takie surogatki, które za urodzenie dziecka potrafią zażądać nawet około 120 tys. zł. Do tego dochodzą koszty zabiegu in vitro, wizyty lekarskie i leki dla ciężarnej. **- To jasne, że wiele z kobiet, decydujących się na taką formę pomocy, robi to z chęci zysku** – dodaje pani Joanna.- **Proceder, choć kontrowersyjny, nie jest zabroniony. Coraz więcej też w naszym kraju pojawia się agencji, które pośredniczą pomiędzy zdesperowanymi rodzicami, a surogatką.**

W sieci można znaleźć mnóstwo ogłoszeń kobiet oferujących „brzuchy do wynajęcia" oraz par, które takiego brzucha szukają - **Popieram surogatki** – mówi pani Dominika, która z mężem od kilku lat stara się o dziecko – **pomagają ludziom, którzy nie mogą mieć własnego potomstwa. W dużej mierze do tego zmusza ich bieda i niskie zarobki. Poza tym nie wszystkie pary chcą adoptować obce dziecko, w każdym razie ja marzę o biologicznym maleństwie.**

Tak czy inaczej, surogatki budzą falę gorących dyskusji. Dla jednych stają się ostatnią deską ratunku, dla innych materialistkami zapatrzonymi w pieniądź. Jakie zdanie na ten temat mają czytelnicy naszego portalu?

